

Wątpliwości moralne związane z badaniem nasienia

Małżeństwo nie zostało ustanowione jedynie w celu zrodzenia dzieci, nierozwiązywalny bowiem charakter przymierza pomiędzy osobami i dobro potomstwa wymagają, aby również wzajemna miłość małżonków, okazywana we właściwym porządku, rozwijała się i dojrzewała. Dlatego, choćby brakowało tak często upragnionego potomstwa, małżeństwo trwa jako związek i wspólnota całego życia, zachowując znaczenie i nierozzerwalność

Postawienie problemu

Spróbuję najpierw krótko opisać, jak w moich oczach przedstawia się sytuacja, a następnie przejdę do pytań, zastrzeżeń, uwag i uzasadnień. Badanie nasienia jest standardową procedurą diagnostyczną w leczeniu (przede wszystkim) niepłodności małżeńskiej. Najczęściej stosowaną metodą pobierania próbki jest masturbacja niedopuszczalna z punktu widzenia etyki katolickiej. Można jej uniknąć, pobierając nasienie w trakcie stosunku małżeńskiego przy użyciu specjalnej prezerwatywy. Ten sposób jest znany i akceptowany przez wielu lekarzy i teologów, np. w Stanach Zjednoczonych. W Polsce jednak mało kto w ogóle słyszał o takiej możliwości; a jeśli już usłyszy, to reaguje niesmakiem i niedowierzaniem. Sama sugestia, że godziwy cel nie usprawiedliwia w tych okolicznościach masturbacji, bywa wykpiwana. W rezultacie co roku dziesiątki tysięcy Polaków masturbuje się na polecenie lekarza. Czy słusznie uważam, że tak być nie powinno? Czy mam rację, oczekując, że Kościół się temu sprzeciwi? Jest to problem mojego małżeństwa, dlatego spróbuję opisać wszystko, co wydaje mi się istotne.

1. Po co w ogóle badanie nasienia?

Badanie nasienia ogólne polega na analizie objętości ejakulatu, liczby i ruchliwości plemników oraz prawidłowości ich budowy, co pozwala na oszacowanie zdolności do zapłodnienia. Dodatkowo można przeprowadzić badanie bakteriologiczne zebranej próbki. Autorytety medyczne radzą kierować na ogólne badanie nasienia mężczyzn z każdej pary zgłaszającej się do lekarza z powodu niepłodności, równoległe z badaniem ginekologicznym i hormonalnym kobiety. W ten sposób można uniknąć obciążania kobiety dodatkowymi badaniami i zabiegami, gdy przyczyna niepłodności leży po stronie męża; lub przeciwnie: przy dobrej jakości nasienia spokojnie skupić się na leczeniu żony.

2. Metody pobierania próbki

a) Masturbacja. Badany mężczyzna dostaje pojemniczek na nasienie i jest proszony o „wyprodukowanie” próbki na poczekaniu. Niektóre laboratoria mają do tego specjalne pokoiki, zwykle wyposażone w pisma i plakaty pornograficzne mające pomóc w uzyskaniu wytrysku. Można też zabrać pojemniczek do domu, a następnie dowieźć gotową próbkę do laboratorium (trzeba to zrobić w ciągu pół godziny, utrzymując ją w temperaturze ciała).

b) Stosunek z prezerwatywą. Pozwala uzyskać próbkę nasienia z wytrysku mającego miejsce w ramach normalnego współżycia małżeńskiego. Mężczyzna musi w tym celu założyć specjalną prezerwatywę, a następnie (zaraz po zakończeniu stosunku) jej zawartość dostarczyć do laboratorium. (Trzeba oczywiście zachować te same rygory, co przy dowożeniu nasienia pochodzącego z masturbacji). Zwykła prezerwatywa nie nadaje się do tego celu, ponieważ zarówno sam lateks, jak i używane środki nawilżające mają właściwości plemnikobójcze; niektóre laboratoria sprowadzają na użytek swoich klientów prezerwatywy silikonowe, w cenie ok. 50 zł za sztukę.

c) Biopsja najądrza. Metoda inwazyjna polegająca na wkłuciu grubej igły w najądrze i pobraniu odrobiny płynu nasiennego. Standardowo wykonuje się ją u par planujących zapłodnienie in vitro, poszukując w ten sposób choćby kilku żywych plemników, jeżeli nie ma ich w ejakulacie.

d) Test postkoitalny. Badanie plemników obecnych w śluzie szyjkowym żony kilka godzin po stosunku. Zazwyczaj zalecany po stwierdzeniu dobrej jakości nasienia, w celu zdiagnozowania tzw. wrogości śluzu (tzn. nieprawidłowego składu śluzu szyjkowego, który uniemożliwia przetrwanie plemników).

e) Metoda Dunna 1 Polega na zebraniu (tuż po wytrysku podczas normalnego współżycia małżeńskiego) paru kropli nasienia na szklaną płytkę i dostarczeniu ich do laboratorium.

3. Porównanie metod pod względem praktycznym

a) Miarodajność wyników. Większość lekarzy za idealną pod tym względem uznaje masturbację w gabinecie lekarskim (chodzi o uniknięcie przechłodzenia próbki w transporcie). Istnieją oficjalne standardy parametrów nasienia (norma WHO), z założenia przewidziane do oceny wyników badań nasienia pochodzącego właśnie z masturbacji. Uważa się, że prezerwatywa daje (przy tych samych warunkach transportu) wyniki w pełni porównywalne z uzyskanymi z masturbacji (stąd można tu stosować normy WHO). Zdaniem niektórych amerykańskich lekarzy, wyniki ze stosunku są nawet bardziej wiarygodne, gdyż stres może pogarszać parametry u mężczyzn nieakceptujących masturbacji (czy po prostu nieprzyzwyczajonych do niej). W pewnym laboratorium poinformowano mnie, że próbka z prezerwatywy nie nadaje się do badań bakteriologicznych, a jedynie do analizy ogólnej. Pozostałe metody w ogóle nie pozwalają zmierzyć części parametrów (tzn. objętości ejakulatu, ogólnej liczby plemników), stąd nie mogą być traktowane jako pełnoprawne zamienniki. Test postkoitalny nie różnicuje między słabą żywotnością plemników (czynnik męski) a nasieniem o dobrej jakości wyjściowej upośledzonym wskutek interakcji z nieprawidłowym śluzem szyjkowym (czynnik żeński); ponadto wykonany poza okresem okołooowulacyjnym daje wyniki fałszywie negatywne.

b) Łatwość uzyskania nasienia, komfort pacjenta. Aktywność seksualna (czy to w formie masturbacji, czy stosunku) podejmowana z myślą o pobraniu próbki nasienia jest zazwyczaj odczuwana jako upokarzająca. Jedyną metodą niewymagającą takiej aktywności to biopsja najądrza, która jednak bywa bolesna i grozi powikłaniami zdrowotnymi (jest to również jedyna znana mi alternatywa dla masturbacji, która nie wymaga współdziałania żony). Stosunkowo niewielki jest poziom psychicznego i fizycznego dyskomfortu w przypadku testu postkoitalnego (porównywalny ze standardowym badaniem ginekologicznym), choć niektórzy widzą tu niesprawiedliwe obciążanie kobiety rolą „zbiorniczka na nasienie”. Z metodą proponowaną przez H. P. Dunna nie spotkałam się w praktyce, ale wydaje się stosunkowo komfortowa także pod względem psychicznym.

4. Różne opinie

Fr. Robert Auman, moderator internetowego forum Catholic Online, surowo potępia masturbację jako metodę pobrania próbki. Z kolei ekspert wypowiadający się w naszym forum Opoki radzi: „Jeśli lekarze są w stanie zaproponować Panu jakąś inną niż samopobudzenie metodę, to proszę z niej skorzystać. Jeśli nie, to bez skrępów proszę uzyskać własne nasienie poprzez samopobudzenie”.

Innego zdania jest anonimowa Alicja, która wielokrotnie wypowiadała się w sprawie badania nasienia na forach dyskusyjnych Opoki i Katolika, konsekwentnie potępiając masturbację i proponując w zamian prezerwatywę z dziurką. Alicja zna problem z własnego doświadczenia; udziela konkretnych i praktycznych porad; logicznie uzasadnia swoje stanowisko, posługując się dokumentami Kościoła i podręcznikiem teologii moralnej. Ale jest tylko anonimową internautką.

Kwestia pobierania nasienia do badania wypłynęła w związku z tematem inseminacji poruszonym w „Pytaniach o wiarę” na Mateuszu. Ostatnie słowo w dyskusji ma Marcin: „Jestem lekarzem [i]. Nasienie jest traktowane jako wydzielina organizmu i badane laboratoryjnie jak inne. [i] czy człowiek oddający mocz do badania nie grzeszy, a oddający nasienie tak? — nie sądzę, to byłby jakiś paradoks”.

5. Skala problemu i różne uboczne wątpliwości W Polsce zawiera się ok. 200 tysięcy małżeństw rocznie; podobno co piąte boryka się (przynajmniej czasowo) z niepłodnością. Badanie nasienia to naprawdę absolutny standard diagnostyczny, coś co zaleca się na początku każdej parze skarżącej się na niemożność zajścia w upragnioną ciążę. To daje co roku dobre kilkadziesiąt tysięcy osób stających w obliczu konieczności podjęcia decyzji o wyborze metody pobrania próbki nasienia. Zapewne wielu (większości) z nich nawet nie przyjdzie do głowy, że jest tu jakiś problem moralny — ale czy to znaczy, że należy ich utrzymywać w nieświadomości? A ci nieliczni, którzy jednak wzdragają się przed masturbacją — czy nie zasługują na wsparcie?

W trakcie dyskusji na forum Opoki wypłynęła ponadto sprawa definicji masturbacji. Chodzi o to, że Katechizm (2352) podaje: „Przez masturbację należy rozumieć dobrowolne pobudzenie narządów płciowych w celu uzyskania przyjemności cielesnej”. Czy można stąd wnioskować, że pobudzenie

narządów płciowych w celu innym (w szczególności w celu uzyskania nasienia do badania) w ogóle nie jest masturbacją i wszelkie potępienia masturbacji obecne w dokumentach Kościoła do tej sytuacji się nie stosują? Nie jestem pewna, co o tym myśleć.

Sprawa wyboru sposobu badania nie dręczy mnie osobiście. My (mój mąż i ja) decyzję już podjęliśmy. Masturbacja jest dla nas nie do przyjęcia; a ponieważ zależy nam na wykonaniu badania, godzimy się na upokorzenie związane z użyciem prezerwatywy z dziurką. Jeśli pobłądziliśmy, proszę nas o tym przekonać. Chodzi mi o innych; o te tysiące niepełnych par, które stając przed tym samym dylematem, mogłyby korzystać z naszych doświadczeń.

Ale chyba większość przechodzi przez całą sprawę bez zbędnych pytań i bez niepokoju sumienia; dość mają cierpienia niepełności jako takiej. W imię czego mam ich obciążać swoimi problemami?

Kasia Próba odpowiedzi

Najpierw chciałbym serdecznie podziękować za tak bogatą dokumentację problemu, z którym się Pani do mnie zwraca. W ponadtrzydziestoletniej historii tej rubryki chyba się jeszcze nie zdarzyło, żebym od autora pytania otrzymał aż tak istotną pomoc. Na pewno ogromnie mi to ułatwi jako takie ogarnięcie przedstawionego przez Panią problemu.

Mam w pamięci zwłaszcza jedną sytuację, kiedy ktoś zwracał się do mnie w takiej kwestii. Mianowicie niewierzący mąż przyszedł do mnie ze swoją żoną katoliczką, bo szukał we mnie sojusznika, który pomoże jej zrozumieć choć trochę, o co mu chodzi. Poszedł na badanie, czy niepełność ich małżeństwa nie ma źródła w jego organizmie. Wręczono mu jakiś pojemniczek, zaprowadzono do pokoju, w którym było mnóstwo pornografii, kazano mu się zamknąć i wyjść z nasieniem w pojemniczku.

„Ogarnął mnie taki wstręt, że za żadne skarby nie byłbym w stanie tego zrobić”; Na co żona stwierdziła: „Nawet sobie nie wyobrażasz, ile upokorzeń musiałam znieść w czasie moich badań”; „Ale nikt nie wymagał od ciebie — odpowiedział jej mąż — żebyś się onanizowała”; „Wiele dało mi do myślenia to, że był on człowiekiem niewierzącym i do sprzeciwu moralnego wobec „masturbacji medycznej”; na pewno nie skłoniły go względy religijne.

Mężowie odczuwający moralny sprzeciw wobec tej metody uzyskania potrzebnego do badań nasienia niekiedy są oskarżani przez swoje żony, że chyba nie zależy im na tym, żeby doczekać się dziecka, skoro „ja poddałam się o wiele bardziej nieprzyjemnym badaniom, a ty robisz problem przy pierwszej napotkanej przeszkodzie”; „Jeżeli któryś z tych panów przeczyta Pani list, to zapewne pozazdrości Pani mężowi, że on nie ma takich problemów, znajdując u żony pełne zrozumienie dla swojej niezgody na masturbację w procedurze badań medycznych, którym chciałby się poddać.

Poprosiłem znajomego bioetyka, żeby przeczytał Pani list. Bardzo się zdziwił, że w katolickiej witrynie ktoś radzi zawiesić na kołku opory moralne i jeżeli lekarz nie podpowiada innych sposobów uzyskania potrzebnego do badań nasienia, to ze spokojnym sumieniem zrobić to poprzez masturbację. Przytoczę opinię tego znajomego:

„Jest to moralna kapitulacja i oddanie oceny moralnej w ręce lekarzy. Także dywagacje wokół interpretacji katechizmowej definicji masturbacji są — moim zdaniem — chybione. Nie ma chyba moralnie neutralnej masturbacji, chociaż niektórzy mówią o „masturbacji czysto medycznej”. Chcąc uzyskać nasienie, trzeba jednak uruchomić całą dynamikę aktu masturbacji. „Świerszczyki” w pokojach w klinikach leczących niepełność, w których mężczyźni się masturbują, mówią za siebie —”

Pogląd katolickiego moralisty, żeby nie przejmować się moralnymi oporami i „bez skrupułów uzyskać własne nasienie poprzez samopobudzenie”; dziwi tym bardziej, że trudno go pogodzić z wypowiedziami Stolicy Apostolskiej na temat „masturbacji medycznej”. Ich szereg otwiera

odpowieź Świętego Oficjum z 24 lipca 1929 roku na pytanie następujące: „Czy godzi się powodować bezpośrednio masturbację dla uzyskania nasienia w celu wykrycia i ewentualnego leczenia zakaźnej choroby rzeżączki?”. Odpowiedź zatwierdzona przez papieża Piusa XI brzmiała wówczas: „Nie godzi się”; 3

Bardzo podobnie, zresztą przywołując powyższy dokument, uczył papież Pius XII, który w przemówieniu z 8 października 1953 roku do uczestników XXVI Kongresu Włoskiego Towarzystwa Urologicznego powiedział, że „bezpośrednie powodowanie masturbacji w celu uzyskania nasienia nie jest godziwe, jakkolwiek byłby cel tego badania”; 4

Słowem, nawet gdyby miał rację cytowany przez Panią lekarz – a z tym wielu z nas zapewne by się nie zgodziło – że nasienie mężczyzny jest to „wydzielina jak inne”, to ocena moralna dotyczy tutaj przecież nie tego, czy godzi się badać tę „wydzielinę”, ale sposobu jej uzyskania: czy godzi się tę „wydzielinę” osiągać drogą masturbacji.

Nie można zgodzić się na masturbację nawet w sytuacji, kiedy niepłodne małżeństwo mogłoby doczekać się dziecka w wyniku sztucznego zapłodnienia żony nasieniem jej męża. Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary Donum vitae z 22 lutego 1987 roku uzasadnia to następująco:

Sztuczna inseminacja zastępująca akt małżeński jest zabroniona z powodu dobrowolnego rozdzielania dokonanego między dwoma znaczeniami aktu małżeńskiego. Masturbacja, dzięki której osiąga się spermę, jest innym znakiem takiego rozdziału. Również wtedy, gdy jest podjęty w celu przekazywania życia, akt ten jest pozbawiony swojego znaczenia jednoczącego: brakuje mu stosunku płciowego wymaganego przez porządek moralny, stosunku, który urzeczywistnia się w kontekście prawdziwej miłości, integralnego sensu wzajemnego oddania i rodzicielstwa ludzkiego.

Mentalność współczesna nie ma zrozumienia dla tak jednoznacznej niezgody na wszelką masturbację, również tę podejmowaną dla celów medycznych, a nawet dla prokreacji. Takie stanowisko Kościoła wynika z generalnej oceny, że masturbacja jest działaniem z istoty swojej niemoralnym, zatem zgoda na wyjątki byłaby uznaniem zasady, jakoby dobry cel uświęcał moralnie złe środki.

Tutaj pozwolę sobie przytoczyć obszerny fragment z instrukcji Kongregacji Nauki Wiary Persona humana z 29 grudnia 1975 roku wyjaśniający, dlaczego masturbację uważamy za działanie niemoralne ze swojej istoty:

Często podaje się dziś w wątpliwość lub bezpośrednio kwestionuje tradycyjną naukę Kościoła katolickiego, według której masturbacja stanowi poważne nieuporządkowanie moralne. Mówi się, że psychologia i socjologia wskazują, że zwłaszcza u młodzieży masturbacja jest powszechnym elementem dojrzewania seksualnego, a więc nie ma w niej rzeczywistej i ciężkiej winy, jak tylko w wypadku, gdyby ktoś rozmyślnie oddawał się przyjemności zamkniętej w sobie (ipsatio), ponieważ w takim przypadku czyn całkowicie przeciwstawia się wspólnocie miłości między osobami różnej płci, która jest właściwym miejscem użycia władz seksualnych.

Taki jednak pogląd jest sprzeczny z nauczaniem i praktyką duszpasterską Kościoła katolickiego. Bez względu na wartość pewnych uzasadnień o charakterze biologicznym lub fizjologicznym, którymi niekiedy posługiwali się teologowie, w rzeczywistości zarówno Urząd Nauczycielski Kościoła wraz z niezmienną Tradycją, jak i zmysł moralny chrześcijan stanowczo stwierdzają, że masturbacja jest aktem wewnątrznie i ciężko nieuporządkowanym. Twierdzenie to bierze się z przeświadczenia, że bez względu na świadomy i dobrowolny motyw użycie władz seksualnych poza prawidłowym pożyciem małżeńskim w sposób istotny sprzeciwia się ich celowości. W takich przypadkach bowiem brakuje relacji seksualnej wymaganej przez porządek moralny, która urzeczywistnia w kontekście prawdziwej miłości pełny sens wzajemnego oddania się sobie i przekazywania życia ludzkiego. Do tej prawidłowej relacji należy odnieść ocenę wszelkiej świadomej i dobrowolnej aktywności seksualnej. Chociażby nie dało się ustalić, że Pismo Święte wyraźnie potępia ten grzech, to słusznie jednak Tradycja Kościoła przyjęła, że w Nowym Testamencie odrzuca się

go tam, gdzie jest mowa o „nieczystości” lub „niewstydlivości”; czy innym postępowaniu przeciwnym czystości i powściągliwości.

Badania socjologiczne mogą pokazać częstotliwość tego wypaczenia w zależności od zróżnicowania ludności, czasu czy innych okoliczności; w taki sposób zbiera się dane faktyczne. Nie stanowią one jednak kryterium, za którego pomocą można by oceniać godziwość czynów ludzkich. Rozmiary zjawiska masturbacji trzeba oczywiście rozpatrywać w świetle wrodzonej człowiekowi słabości pochodzącej z grzechu pierworodnego, a także w związku z utratą wrażliwości na Boga, z zepsuciem obyczajów na skutek komercyjności występów, z nieskrępowaną swobodą wielu widowisk i publikacji, jak również z zapominaniem o wstydlivości będącej strażniczką czystości.

Dzisiejsza psychologia dostarcza zagadnieniu masturbacji wielu ważnych i pożytecznych wskazówek, na których podstawie należy wydawać bardziej właściwy sąd o odpowiedzialności moralnej i ukierunkować działalność duszpasterską. Psychologia może też pomóc w zrozumieniu, w jakiej mierze niedojrzałość wieku młodzieńczego – niekiedy przeciągająca się poza ten wiek – lub brak równowagi psychicznej czy też nabyte przyzwyczajenie mogą zaważyć na sposobie działania człowieka, zmniejszając dobrowolność czynów i sprawiając, że subiektywnie nie zawsze popada się w ciężką winę. W ogólności nie powinno się jednak domniemywać braku poważnej odpowiedzialności; jeśli ma to miejsce, to kwestionuje się możliwość człowieka działania w sposób moralny.

Jeszcze raz serdecznie Pani dziękuję za dostarczone mi materiały, bez których zapewne nie miałbym odwagi wypowiadać się publicznie na tak szczegółowy temat. Bardzo pouczające były dla mnie przesłane mi przez Panią z witryny Nasz Bocian liczne świadectwa stęsknionych za dzieckiem małżonków, u których wszystko, co wiąże się z małżeńskim współżyciem, tak bardzo zostało zdominowane przez pragnienie, aby począć dzidziusia, że zjednoczenie małżeńskie stało się niemal ciężkim obowiązkiem i utraciło prawie całą swoją dawną urodę, swoją odświętność i spontaniczność.

Sami zainteresowani często zdają sobie sprawę z tego, że takie nastawienie osłabia ich miłość małżeńską i jeszcze dodatkowo utrudnia poczęcie dziecka. W końcu przecież dziecko ma się począć z miłości małżeńskiej i – przepraszam za ostre słownictwo – ani żona nie jest inkubatorem, ani mąż zapładniaczem. Przesłana mi przez Panią dyskusja z Naszego Bociana zawiera wiele świadectw spontanicznego – zazwyczaj zapewne nie do końca świadomego – protestu przeciwko temu, żeby mój współmałżonek widział we mnie tylko środek niezbędny do tego, żeby mieć dziecko. To właśnie dlatego praca nad pogłębieniem więzi małżeńskiej jest czymś tak ogromnie ważnym w terapii niepłodności.

Z tej perspektywy warto przypomnieć mądrość Kościoła, który zdecydowanie broni ważności małżeństw niemogących mieć dzieci. Sama miłość małżeńska, nawet jeżeli nie może zaowocować dziećmi, jest czymś świętym i ma wartość sama w sobie 5

Ponadto dziękuję Pani za materiały na temat „dziecka poadopcyjnego”. Zapewne każdy z nas ma takich znajomych, którzy po latach próżnego oczekiwania na dziecko zdecydowali się na rodzicielstwo adopcyjne, a potem im samym urodziło się dziecko. To ważna wskazówka, że niepłodność ma niekiedy źródła bardziej psychologiczne niż fizjologiczne. Warto byłoby to dokładniej wyjaśnić.

Nie podjąłem jeszcze pytania, jakie są moralnie godziwe sposoby pobierania męskiego nasienia do badań medycznych. Otóż spośród wymienionych przez Panią pięciu metod zastrzeżenia moralne budzi przede wszystkim uzyskiwanie spermy poprzez masturbację, cztery pozostałe metody raczej nie budzą wątpliwości moralnych.

Znajomy lekarz (to następna osoba, z którą konsultowałem przedstawiony przez Panią problem) zwrócił uwagę na stosunkowo wysoką zawodność badań samej tylko spermy: „Samo zachowanie się plemników w próbce nie jest miarodajne. Istotną wartość poznawczą daje zachowanie się plemników w naturalnym dla danej pary środowisku, tzn. w pochwie”. Słowem, na pewno warto zapytać

specjalistów, czy tak jest rzeczywiście: czy test postkoitalny jest medycznie bardziej miarodajny przy ustalaniu przyczyn niepłodności niż badanie samego tylko nasienia?

Jeszcze jedna rzecz mi się wyjaśniła dzięki dostarczonym przez Panią materiałom. Zastanawiałem się, dlaczego w sytuacji, kiedy małżonkowie są tak spragnieni dziecka, kondom służący do pobrania nasienia powinien być jednak przedziurawiony. Czy przywiązywanie wagi do tego szczegółu ma jakikolwiek sens moralny lub praktyczny? W tych ludziach nie ma przecież nawet odrobiny postawy antykoncepcyjnej; wręcz przeciwnie, oni poddają się tym wszystkim upokarzającym badaniom z tęsknoty za dzieckiem!

Teraz chyba rozumiem sens zwracania uwagi na to, żeby prezerwatywa była przedziurawiona. Owszem, małżonkowie są niepłodni, co więcej, oni bardzo pragną dziecka. Jednak nawet tacy małżonkowie, nastawieni tak zdecydowanie prokonceptyjnie, nie powinni podejmować intymnego zbliżenia, które z góry jest zamknięte na możliwość poczęcia.

Jeszcze tylko wrócę do prawdy, o której już wspomniałem, ale jest ona tak ważna, że nigdy dość jej przypominać. Tym razem przytoczę ją w sformułowaniu ostatniego soboru:

Małżeństwo nie zostało ustanowione jedynie w celu zrodzenia dzieci, nierozwiązywalny bowiem charakter przymierza pomiędzy osobami i dobro potomstwa wymagają, aby również wzajemna miłość małżonków, okazywana we właściwym porządku, rozwijała się i dojrzewała. Dlatego, choćby brakowało tak często upragnionego potomstwa, małżeństwo trwa jako związek i wspólnota całego życia, zachowując znaczenie i nierozzerwalność⁶

Jacek Salij OP(Przedruk z: "W drodze", 2005 nr 2)

1 Por. H. P. Dunn, *Etyka dla lekarzy, pielęgniarek i pacjentów*, rozdz. 12. Książka dostępna na stronie Duszpasterstwa Służby Zdrowia Archidiecezji Katowickiej, <http://www.duszp.sl.zdrowia.katowice.opoka.org.pl/Etyka/spistr.html>

2 Skrzynka pytań (The ASK FATHER Question Box) na portalu Catholic Online, pytanie Research Study/Infertility

<http://oldforum.catholic.org/discussion/messages/41/765607.html?1066809796>

3 Denzinger–Schönmetzer, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, 3684.

4 *Acta Apostolicae Sedis* 45 (1953), s. 678.

5 Por. wypowiedź Jana Pawła II: „Nie należy jednakże zapominać, że także wówczas, kiedy zrodzenie potomstwa nie jest możliwe, życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Niepłodność fizyczna bowiem może dostarczyć małżonkom sposobności do innej, ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym” (adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 14). Por. ponadto Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 1085 § 3.

6 II sobór watykański, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, 50.